Już pora — Wisniewski

Już pora wychodzić. Ona zawsze pomagała mu się zebrać. Jednak nie tym razem - mieli spotkać się już na miejscu, pod teatrem. On jechał z domu, ona prosto z pracy. Szekspir zaczynał się dopiero za godzinę, ale chciał być na miejscu wcześniej, z pewnym zapasem, tak aby nie złapać zadyszki i jeszcze wstąpić po drodze do kwiaciarni. Powinna mu wtedy zostać chwila czekania (ona nigdy się nie spóźnia) i razem wejdą do środka tuż przed pierwszym dzwonkiem.

Bilety w kieszeni marynarki, kant na spodniach jest, buty wypastowane, koszula… no mogłaby lepiej wyglądać. Niby zrobił wszystko tak jak należy, jednak ubrania spod żelazka kierowanego jej dłonią wychodziły dokładniej wyprasowane. Czy chodziło o jej dbałość o dotarcie do wszystkich zagłębień, czy lata wyręczania go w tak prostej czynności, efekt był zauważalny gołym okiem. Akurat dziś nietypowo musiał zająć się tym sam. Nie miał już czasu na poprawianie koszuli, czas gonił.

Zamknął drzwi, zadzwonił po windę. Gdyby szli razem to już by go ganiła, że przecież to tylko trzecie piętro, parę schodów, a lepiej dla zdrowia, i w ogóle za mało się rusza. Poklepał się po brzuchu, tak, nieco za dużo, ma rację. Winda przyjechała, pora wsiadać. Podczas jazdy w dół zwykle mieli moment spokoju aby się sobie przyjrzeć. Wciąż często chodziła w sukienkach, co prowokowało go do wyrażania zachwytu, jak ładnie się na niej układają. Obruszała się wtedy, że to nie czas na komplementy, rumieniła się i szukała jakiegoś nieposłusznego włosa lub zamięcia materiału do poprawienia. Tym razem jechał sam i musiało mu wystarczyć odbicie w lustrze. Zmarszczek coraz więcej, włosów coraz mniej. Parter, bilety w kieszeni, pora ruszać w drogę.

Pod blokiem dzieciaki, psy, hulajnogi, zwykła sprawa. Jej by przeszkadzał ruch i hałas, on nie zwraca na nie uwagi. Zwykle zaczynali rozmowę od pogody, mówiła, że za ciepło się ubrała albo zapomniała wziąć apaszki, ale już idźmy, bo nie ma czasu, jakoś to zniesie. Potem poważniejsze tematy: bieżące wydarzenia, nowinki techniczne, wieści co u znajomych, jak to wszystko drożeje, kiedyś wszystko było lepsze. Bez rozmówczyni prowadził tę rozmowę jako monolog w głowie, nieświadomie zwolnił do powolnego spaceru. Już ta godzina? Żeby zdążyć na czas musi przyspieszyć kroku, przeważnie ona pilnowała czasu i poganiała go gdy się ociągał.

W tramwaju siadali obok siebie jeśli było miejsce, albo ktoś im ustąpił swojego. Teraz pojazd był pełny i musiał stać. Za szybą przemykało miasto, a niebo powoli traciło kolor. Pozwolił sobie na wybiegnięcie myślami w bliską przyszłość. Będzie stał z bukietem pod drzwiami teatru, a ona wyjdzie zza rogu i zobaczą się jak po raz pierwszy w życiu. Z mocno bijącym sercem skupi się na ściskaniu łodyg kwiatów i wyuczonej przed lustrem kwestii “cześć, to ja”. A ona roześmieje się jak wtedy, odpowie “wiem, głuptasie”, wyswobodzi bukiet i szepnie “to prowadź!”. On otworzy przed nią ciężkie drzwi teatru, pokażą bilety i pójdą prosto na swoje miejsca, wymieniając się wrażeniami z minionego dnia. To były dobre czasy. To będzie miły wieczór.

Jego przystanek, godzina wciąż niezła. Gdzieś tu była kwiaciarnia, wciąż jest, na szczęście. Dziś proszę pani romantycznie - jedną dużą różę poproszę, tak, specjalna kobieta, od lat już. Teraz pod teatr, jeszcze jest kilka minut, ruszył raźnym krokiem. Uspokoił się, że nie będzie spóźniony. A może ona już tam czeka? Wyszedł zza rogu, do budynku pozostało jeszcze kilkaset metrów, ale już widział wejście główne. Sporo ludzi się kręciło, ale żadna z kobiet jej nie przypominała. Po podejściu bliżej nabrał już pewności, że jest pierwszy. Zajrzał przez okno do środka, czy może nie schowała się przed wieczornym chłodem, ale nie. No to pozostaje poczekać.

Ludzie, głównie młodsi, mijali go pod wejściem, część wymieniała uprzejme spojrzenie lub uśmiech. Pan stojący z różą pod wejściem wywoływał w przechodzących przyjemne odczucia. Słyszał fragmenty rozmów o sztuce, planach na dalszą część wieczoru, noc, czy życie. Też tak z nią robili. Potrafili rozmawiać godzinami, planować wspólny czas, snuć marzenia o podróżach, meblować kolejne mieszkania po przeprowadzkach. Z realizacją tych planów zwykle bywało już gorzej. A to coś wypadło, a to zabrakło funduszy. Ale zawsze radzili sobie jakoś. Zamiast wypadu do zagranicznej metropolii, wybierali wtedy mniejsze malownicze miasteczko gdzieś bliżej. Zamiast wystawnej romantycznej kolacji, zamówioną pizzę (czy akurat wtedy musiało wysiąść zasilanie?). Nie potrzebowali wiele, mieli siebie. Do dzielenia się sukcesami i problemami. Jednocześnie nudzili się sobą i na nowo odkrywali codziennie. W rutynie i stabilności znajdowali komfort i bliskość. I choć akurat dziś w ciągu dnia byli rozdzieleni, to zaraz znów się zobaczą. Już za chwilę.

Już za chwilę, proszę pana, zaczynamy, proszę wchodzić. Ale przecież jej jeszcze nie było. Miała już tu być, proszę chwilkę zaczekać. Niestety nie mogą tego zrobić, przedstawienie zaczyna się o czasie, już był pierwszy dzwonek. Dobra, pewnie coś jej wypadło, chwilę się spóźni, to nie powód do paniki. Oczywiście, że nie. Nic takiego. Coś w pracy, korek, złamany obcas. Ale zaraz będzie.

Oglądając się co chwila za siebie, przechodzi przez drzwi wejściowe, a po chwili tłumaczy kasjerowi, że jeszcze ktoś przyjdzie i tu jest jej bilet. Stara się przy tym uspokoić głos, choć w środku przeżywa apokalipsę. Drugi dzwonek, idzie na miejsce na niepewnych nogach, myli rząd, przeprasza ludzi, po chwili siada. Na pustym miejscu obok kładzie różę. Patrzy na drzwi, ale już nikt nie wchodzi do zgaśnięcia świateł. Jeszcze przyjdzie, musi przecież przyjść. Ale drzwi nie otwierają się. Na scenę wchodzą pierwsi aktorzy, wybiła równa godzina.

Nie może skupić się na sztuce, coś mówią, machają rękoma, kłócą się, wyznają miłość. A obok wciąż puste, zimne miejsce z różą. W każdej chwili może wejść, ale pewnie teraz głupio jej tak przeciskać się między ludźmi i woli poczekać do przerwy. Na pewno czeka pod drzwiami i będzie musiał streścić jej co się działo w pierwszej połowie spektaklu. Musi się więc na nim skupić. Musi zapamiętać słowa i ruch aktorów, nie pusty fotel bez niej. Nie strach.

Kurtyna, przerwa, zrywa się z miejsca i praktycznie wybiega. Przeciska się między ludźmi słysząc parę nieprzyjemnych komentarzy i wreszcie wydostaje się z sali. Nie widzi jej, sprawdza przed wejściem, też nie. Miota się pod spojrzeniami innych. Pyta obsługi, czy może ktoś wchodził, ale nikt się nie spóźnił. Czyli coś musiało się stać. Tylko co? Zaraz zaczyna się druga połowa przedstawienia, ale nie ma sensu żeby wracał tam sam. A jeśli ona poszła do domu, bo zapomniała o spotkaniu w teatrze? Teraz pewnie czeka, aż on wróci i opowie jej sztukę ze szczegółami. Może powinien wejść z powrotem na salę i obejrzeć tego Szekspira do końca. Ale nie skupi się już na sztuce, nic nie wyniesie z niej i tak. Pora wracać. Róża niech ogląda dalej.

Ludzie w tramwaju patrzą się na niego nieco zbyt nachalnie gdy przebiera palcami i kołysze się, tak jakby miało to przyspieszyć podróż lub chociaż go uspokoić. Na swoim przystanku wręcz wyskakuje z pojazdu i szybkim krokiem (na tyle ile może) wraca znaną drogą do domu. Ulice są już praktycznie puste, czasem gdzieniegdzie widać jeszcze ciemne sylwetki właścicieli psów. Z ławeczek pod blokami słychać piwny rechot. Nie ma głowy, żeby zastanawiać się nad czymkolwiek. Wpada do klatki i nie czeka na windę, nie ma na co już czekać, wbiega po schodach.

Mieszkanie - zamknięte, może zamknęła. Ciemno - może zgasiła światło? Rozgląda się po domu. Na wieszaku tylko jego ubrania, w łazience przy zlewie jedna szczoteczka, pościel w nieładzie na pojedynczym

łóżku. Zerknął na swoje dłonie - starcze. Odbicie w lustrze - nie, to nie może być on. Chwycił album ze zdjęciami z półki. Pusty, żadnego wspomnienia. Kubek, talerz, łyżka, widelec - po jednej sztuce. Nóż - jeden. Druga połowa spektaklu przepadła.

Już pora.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wisniewski, dodano 02.12.2022 19:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.